Rok VIII

Nr. 207

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłaszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: Reginy p.
Sobota: Nar. NMP.

CHOJNICE, sobota dnia 8. września 1928 r.

Słońca wschód 5.17 zachód 18.37
Księżyca wschód 21.14 zach 18.08

Chodzi o duszę dziecka
Tylko szkoła wyznaniowa wychowa zastępy obowiązkowych obywateli
Kilka uwag z powodu nowego roku szkolnego

Zaczął się rok szkolny. Ileż było troski i kłopotu w rodzinach, żeby dzieci w szkołach umieścić. Ojcowie i matki odetchnęli z ulgą, że ich dziecko już się w szkole uczy.

Przyszłość i nadzieja narodu: młodzież — stanęła do pracy!

Miniony rok szkolny niestety obfitował w tak wiele smutnych wypadków. Policja, strzały, zabójstwa, policzkowania nauczycieli! Czyż trzeba więcej przypominać? Z trwogą pytamy, czyżby rozkład się zaczął i wśród młodzieży? Nawet optymista przyzna, że objawy rozkładu są więcej niż groźne. Coś psuć się zaczyna.

Pomyślmy jeszcze o demagogicznej uchwale sejmu i senatu przeciw praktykom religijnym w szkole, a zrozumiemy, że to psucie przybrać może jeszcze groźniejsze rozmiary.

Niebezpieczeństwo grozi duszom naszych dzieci! I właśnie początek nowego roku szkolnego nasuwa na ten temat wiele refleksyj. Zwróćmy uwagę na niektóre.

W „Kurjerze Warszawskim“ p. Aniela Waldenbergowa zwróciła uwagę na grożące duszom naszych dzieci niebezpieczeństwo i jako środek zarazy wskazała naukę o etyce, „o życiu, o tem, jakim być należy, aby się stać kulturalnym człowiekiem“; pogadanki dla rodziców, wpływ harcerstwa, rugowanie złej literatury, a przedewszystkiem „przyodziać duszę dziecka w ideały prawdy i dobra“.

Chodzi mi właśnie o to ostatnie i określę to inaczej — trzeba dziecko wychowywać.

Już Wielopolski powiedział: Trzeba Polaków wychować!“ Obowiązkiem rodziców jest dać lub zapewnić dzieciom naukę, ale przedewszystkiem dać wychowanie, to znaczy prawdziwie po bożemu nauczyć żyć. Jest to największy obowiązek, najświętsze prawo rodziców i nikt i nic nie może temu się sprzeciwić. Niestety, dziś wiele się mówi o nauce, lecz za mało o wychowaniu.

Stawiam sprawę jasno i otwarcie — chodzi mi o wychowanie katolickie. Najświętszem prawem i obowiązkiem rodziców-katolików jest wychowanie dzieci po katolicku. Nikt tego zaprzeczyć nie zdoła.

Wrogowie Chrystusa i Kościoła Jego za wszelką cenę starają się, aby oświata nie rozwijała się na fundamentach wychowawczych etyki chrześcijańskiej. Chodzi o zdechrystjanizowanie społeczeństwa. W imię niby postępu, kultury, wolności sumienia domagają się usunięcia wszelkich wpływów religijnych na wychowanie, czyli żądają wychowania świeckiego i szkoły świeckiej. Próbna bomba — to uchwały sejmowe i senackie przeciw praktykom religijnym w szkole.

Niebaczni zapominają, że niemasz wychowania bez religji, a nauka bez Boga to nie jest postęp, lecz powrót do barbarzyństwa.

Nasz wielki wieszcz narodowy Mickiewicz tak się o tem wyraża:

„Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje,
Strzeż się go: jest to zbójca, który broń kupuje“.

Nie wystarczy więc nauka etyki; etyka zresztą jest w szkołach wykładana; niedość zabezpieczyć młodzieży czystą atmosferę na ulicy i w domu (niestety, do oczyszczenia atmosfery jeszcze bardzo daleko), ale całe wychowanie musi być religijne.

Mamy piękną pod tym względem tradycję, mamy sławną Polską Komisję Edukacyjną, to pierwsze w Europie ministerjum oświaty. W rozdziale 11-ym ustaw komisji czytamy:

„Religja i prawdziwa pobożność, będąc zasadą życia chrześcijańskiego, a poświęceniem wszystkich cnót, jest tem samem najistotniejszą częścią edukacji...“

Już najwyższy czas domagać się wychowania wyznaniowego czyli szkoły wyznaniowej.

Podnosi się krzyk, że jesteśmy zacofani, nietolerancyjni etc.; po co szkoła wyznaniowa, przecież obecna jest też wyznaniowa — mamy księdza w szkole, nauki religji w programie nauczania, to dosyć.

Nie dosyć! My, katolicy, przez obecną konstytucję zostaliśmy pokrzywdzeni i musimy domagać się szkoły wyznaniowej. Szkoły obecne, nawet te, które się chcą nazywać katolickiemi, wyznaniowość swoją ograniczają do wyznaniowości uczniów; szkoła nie przyjmuje inowierców, ma uczniów tylko katolików i już przez to samo chce się nazywać katolicką, nie zwracając często uwagi na wyznaniowość personelu nauczycielskiego czy też kierunek nauczania.

Wyznaniowa szkoła katolicka nie poprzestaje na selekcji uczniów, ale idzie dalej; nie tylko uczniowie mają być sami katolicy, ale i nauczyciele i to katolicy praktykujący, a kierunek nauczania powinien być katolicki, zgodny z nauką katolicką, czyli powinna być w szkole koncentracja w kierunku religji i wychowania religijnego.

Tak należy rozumieć szkołę wyznaniową i tak ją rozumiała Komisja Edukacyjna, w rozdziale 11 ustaw, po wstępie już cytowanym mówi ona:

„I-mo. Powinność uczenia religji, pobożności wszystkim w zgromadzeniach i szkołach przełożonym, wszystkim nauczycielom i dozorcom wspólna... 2-do. Rektor, prefekt i nauczyciele podług okoliczności przekładać uczniom będą prawdy religji i obowiązki chrześcijańskie....“

Właściwie w imię postępu i kultury domagamy się szkoły wyznaniowej katolickiej, bo tylko taka przeciwstawić się może zakusom zbolszewizowania młodzieży.

Niemasz postępu kultury bez wychowania prawdziwie chrześcijańskiego, to zaś wymaga koniecznie nie tylko wyznaniowego katolickiego wychowania w domu, ale i w szkole.

Nasz Sienkiewicz w „Wirach“ wkłada w usta ateusza Świdwickiego zdanie: „Oświata bez religji wyhoduje złodziei i bandytów.“

Wimię wolności sumienia powinniśmy my, katolicy, w katolickim kraju mieć katolicką szkołę — jest to najświętsze prawo i najściślejszy obowiązek, wyrażony w prawie kanonicznem w kan.: 1372, 1373 i 1374.

Rodzice katoliccy mają prawo i obowiązek się domagać, żeby ich dziecko nic nie uroniło w szkole z ideałów katolickich, które były zaszczepione w domu. Nauczyciele muszą sobie zdawać sprawę z tej woli rodziców, o obowiązkach swoich rozumieć górnie.

Oto jak Ks. Piramowicz w swojej rozprawie „O powinnościach nauczyciela“, mówiąc o wielkiem powołaniu nauczyciela, każe mu rozważać:

„Myśl sam z sobą codziennie: Jestem z woli Boga najukochańszego, wszystkich ludzi Ojca, na to powołany, żebym całą ufność łożył na takie, na wyćwiczenie młodzi, aby z nich byli ludzie pobożni, cnotliwi, około swoich pożytków oświeceni, zdrowi i czerstwi, zgoła żeby byli szczęśliwi. O Boże, jak to wielki, jak chwalebny cel mojej pracy.“

Tak, chodzi o dusze naszych dzieci! Chodzi o moralnie zdrowe przyszłe pokolenie!

Rozpoczął się w Genewie bój polsko - litewski
Delegaci narodów narzekają na Ligę

Genewa, 6 września (radjo). Rada Ligi Narodów przystąpiła dziś popołudniu do rozpatrywania sprawy polsko - litewskiej.

Ostre krytyki pod adresem Ligi.

Genewa, 6 września (radjo). Na początek dzisiejszego Zgromadzenia przewodniczący Zahle powiadomił delegatów o otrzymanej od Stresemanna depeszy. Minister niemiecki donosi, iż po powrocie do zdrowia weźmie znowu udział w obradach.

W ciągu dalszej dyskusji nad sprawozdaniem Rady pierwszy przemawiał delegat Austrji Mac Lachlan. M. i. powiedział, że

jest niedopuszczalne, aby Liga Narodów w zamaskowanej formie przez międzynarodowe układy wtrącała się w sprawy wewnętrzne swoich członków.

Drugi zabrał głos prezes ministrów norweskich Morwinkel, podkreślając doniosłość rozjemstwa międzynarodowego. Tylko ono może wzmocnić międzynarodowe zaufanie. Pod adresem Ligi oświadczył, że

nie powinna dać się kierować względom mocarstwowo - politycznym, a winna kierować się zasadami sprawiedliwości.

Mówca uważa obecne położenie polityczne za pozostawiające wiele do życzenia. Wreszcie belgijski minister spraw zagranicznych Hymans stwierdził, że nie należy zbyt czarno zapatrywać się na sprawy. Poczyniono na gruncie międzynarodowym znaczne postępy w sprawie zbliżenia się wszych nigdyś narodów. Tylko jedna rzecz mu się nie podoba —

wyścigi zbrojeń na lądzie, na morzu a przedewszystkiem w powietrzu. Może to doprowadzić do katastrofalnych zatargów.

Zresztą Liga Narodów wskazała drogę do poprawy stosunków i Belgja po tej drodze pójdzie.

Niemcom źle się wiedzie.

Genewa, 6 września (radjo). Wczoraj wieczorem odbyła się rozmowa międzv kanclerzem Müllerem a Briandem.

Paryż, 6 września (radjo). Prasa francuska pisze o wczorajszem spotkaniu Briand — Stresemann, że nie były to żadne pertraktacje, ani nawet rozmowy, a zwykła pogadanka, trwająca półtorej godziny. Briand oświadczył kanclerzowi, że

terazowe rozmowy na temat przedterminowej ewakuacji Nadrenji Francja może podjąć po poprzedniem porozumieniu się z państwami sprzymierzonemi.

Genewa, 6 września (radjo). Briand porozumie się w ciągu dnia dzisiejszego z przedstawicielami Anglji, Belgji i Włoch co do odpowiedzi, jaką ma dać Müllerowi.

Rosja przystąpiła do paktu Kelloga.

Czy aby szczerze?

W wczorajszy czwartek Litwinow wręczył ambasadorowi francuskiemu w Moskwie p. Herbette akt rządu sowieckiego w sprawie przystąpienia Rosji do paktu Kelloga. Do aktu załączone są różne dokumenty.

Nad polskiem morzem
stanie pomnik
Zjednoczenia Ziem Polskich

W przyszłym roku powstanie w Gdyni z inicjatywy ministra Kwiatkowskiego „Pomnik Zjednoczenia Ziem Polskich". W rozmowie z przedstawicielami prasy p. Minister tak określił myśl swego projektu:

„Pomnik Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni ma wyrażać zjednoczenie Rzeczypospolitej z morzem, ma być symbolem twórczej pracy polskiej na morzu i świadectwem, że przy tej pracy skupia się całe polskie społeczeństwo.

Pomnik, olbrzymich rozmiarów, wzniesiony będzie w takim punkcie morza polskiego, obok którego przepływać muszą wszystkie statki pasażerskie. Do umieszczonej u dołu pomnika urny zwieziona będzie ziemia wszystkich historycznych pobojowisk Polski, pobojowisk, na których przelewała się krew w imię idei wolności i zjednoczenia Polski. — Znajdzie się więc tam ziemia z pod Grunwaldu, Racławic, wszystkich pobojowisk legjonowych i terenów powstania śląskiego, poznańskiego itd. Do pomnika prowadzić będzie od strony lądowej piękne molo spacerowe.

Celem zrealizowania tego projektu, zawiązał się już komitet, na którego czele stanęła p. marszałkowa Piłsudska, jako przewodnicząca, zastępcą przewodniczącej jest p. minister Kwiatkowski; pozatem w komitecie zasiada wielu ministrów z p. premjerem Bartlem na czele. Sekretarjat znajduje się w ręku dyrektorów departamentu p. Nosowicza i p. Kożuchowskiego. Komitet otworzył już rachunek specjalny w PKO. Nr. 30603 i zbiera składki na wzniesienia pomnika, tego widomego zamku wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej.

Projekt p. ministra Kwiatkowskiego jest zakrojony istotnie na wielką miarę, a zrealizowany, stanowić będzie wspaniały dokument historyczny, niejako granitowy bastjon, łączący przeszłość Polski z teraźniejszością i przyszłością; znajdziemy w nim stwierdzenie, że Polska bez własnego dostępu do morza nie mogłaby być zjednoczona.

Pomnik, o którym mowa, stanie się równocześnie dla całego społeczeństwa wielkiem hasłem nietylko zjednoczenia terytorjalnego, ale zjednoczenia się dusz i skoordyynowania poglądów całego narodu co do istotnych wartości naszej morskiej granicy. Dziś już, według uwagi p. ministra Kwiatkowskiego, mamy do czynienia z niesłychanie ciekawym stanem rzeczy w dziedzinie obrotu handlowego. I tak, kiedy na 80 klm. polskiego wybrzeża morskiego dokonywa się niejako ciśnienie 1.250 kg. towaru na 1 cm., to na granicach lądowych Rzeczypospolitej, na 5.600 km. mamy tylko stosunek 20 kg. towaru na 1 cm. Znaczy to, że cały pęd, cała intensywność polskiej ruchliwości w sensie gospodarczym kieruje się przez Gdynię i Bałtyk na szeroki świat i tą drogą szuka wyładowania swej ekspansji pracy.

Ale jeżeli faktycznie cały naród ma zrozumieć i ocenić wagę pomnika, który wmurowany będzie w morze, to musi on sobie uświadomić, że pomnik nie może stanąć tylko ofiarą kilkudziesięciu, lub kilkuset zamożniejszych obywateli i gestem finansowym rządu Rzeczypospolitej. Tu powinny płynąć szeroko ze wszystkich stron Polski datki, choćby groszowe nawet, ale datki od wszystkich. Nie powinno tu zabraknąć nikogo, jeżeli pomnik „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni ma w całej pełni wyrażać ideę, dla której będzie wzniesiony.

Formuła przysięgi masońskiej.

Wychodzące w Strassburgu pismo francuskie „L' Alsacien" podaje w swym numerze z dnia 30. ub. m. że każdy nowowstępujący do loży masońskiej członek składa następującą przysięgę na posłuszeństwo aż do śmierci.

„Jakiekolwiek byłoby moje stanowisko, zajmowane przezemnie w życiu politycznem, czy też zwykłem, codziennem, przyrzekam na honor mój pójść za każdem wezwaniem, które dojdzie do mnie od wolnomularstwa, i bronić wszelkiemi rozporządzalnemi środkami wszystkich haseł, jakie wysuwano w kwestjach politycznych i społecznych".

Formułę tę uchwalono na konwencie w roku 1894 i musi być przez każdego nowowstępującego wolnomularza własnoręcznie pisana i podpisana. W ten sposób zapewnia sobie brat mason „niezależność" i „godność ludzką".

Ośmiu ludzi rozerwał na strzępy
wybuch we fabryce dynamitu
Podajemy dokładne szczegóły katastrofy

Paryż, 6 września (radjo). Poniedziałkowy wybuch w Honfleur poczynił większe szkody niżeli na razie przypuszczano. Zniszczył doszczętnie trzy pracownie fabryczne. Pozatem 8 ludzi postradało życie, 20 ludzi odniosło rany, w tem 4 śmiertelne. Straty materjalne są ogromne.

Dla wyjaśnienia podajemy, że miejscowość Honfleur leży we Francji i że w poniedziałek nastąpiła straszna eksplozja w tamt. fabryce dynamitu. Prasa francuska opisuje dokładny przebieg katastrofy i za nią powtarzamy wstrząsające szczegóły.

Fabrykę dynamitu założono w Honfleur francuskie towarzystwo Nobla. Pracuje tam około 200 robotników, są oni rozdzieleni w piętnastu różnych pracowniach, a większość ich znajduje się pod ziemią; jedna od drugiej oddzielona jest zagrodami z ziemi. Robotnicy pracują grupkami po dwuch trzy trzech zaledwie, chodzi o to, by uniknąć większych ofiar na wypadek katastrofy. Ciągle mają oni do czynienia z bardzo zdradliwą nitrogliceryną. Niestety, mimo niezwykłe środki ostrożności wypadki się zdarzają; było ich aż trzy w ciągu ostatnich czterech lat. Obecna katastrofa jest czwarta z kolei, a jednocześnie najstraszniejsza, bo całkowicie zniszczyła fabrykę, pogrążając w żałobie całą okolicę.

Było to koło południa. Robota wrzała. Nagle rozległ się straszny huk, jakoby pioruna. Szyby wszystkich domów sąsiednich powypadały z brzękiem. W całej okolicy odczuć się dało silne wstrząśnienie. Ze wszystkich stron fabryki udano się szybko w kierunku skąd rozległ się huk

Już na pierwszy rzut oka było widoczne, że z trzech pracowni nie zostało nic. Robotnicy, którzy pracowali w pobliskich barakach, przy pomocy okolicznych wieśniaków zabrali się do ratowania, grzebiąc w ruinach ze zrozumiałą ostrożnością, wszędzie bowiem widać było resztki dynamitu, który mógł wybuchnąć przy lada zderzeniu czy wstrząsie.

Nie było widać trupów, jednak po zwołaniu wszystkich robotników okazało się, że siedmiu z ich liczby brak. Skutki wybuchu okazały się straszne. Ciała zaginionych znaleziono w strzępach. To też po długich poszukiwaniach znaleziono jedynie szczątki jednego z zabitych.

Z jednego miejsca katastrofy rozlegały się jęki i wołanie o ratunek. Rzucono się w tę stronę i po wielkich trudach odgrzebano czterech zupełnie zasypanych robotników; przeniesiono ich zaraz do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

W pewien czas po wypadku przybyły władze i rozpoczęto śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy. Prowadzono ie jednocześnie przez dwie odrębne władze — sądową i administracyjną. Okazało się że przyczyną strasznego wypadku był wybuch w pracowni, gdzie filtrowano nitroglicerynę. Pracowało tam tylko dwu robotników, z których jeden przez nieostrożność upuścił naczynie z gliceryną.

Wybuch, który nastąpił, zniszczył całą pracownię, a choć oddzielone są one olbrzymiemi wałami ziemi, katastrofie uległy też dwie pracownie sąsiednie.

Bandytyzm na Kresach Wschodnich
znowu się wzmaga.

Wilno, 6. IX. (radjo). Na naszych Kresach wschodnich w okolicach wsi: Czerniachów, Ilaty i Sawek od pewnego czasu pojawia się groźna banda dywersyjna, która znanemi sobie doskonale dróżkami przekracza „zieloną" granicę i urządza na naszej stronie krwawe napady bandyckie.

Ludność miejscowa jest steroryzowana przez krwawych bandytów i żyjąc w ciągłej obawie o swe życie i mienie, zachowuje w stosunku do dywersantów zupełną bierność, ułatwiając tem samem „robotę" bandzie.

Dywersanci doskonale poinformowani są o ruchach policji polskiej i K. O. P. i zawsze udaje im się uniknąć zetknięcia z naszemi organami bezpieczeństwa.

Na czele bandy stoi niejaki Jan Szczynkarko i Sylin Hołub.

Banda zdołała już obrabować Józefa Zygmana, Icka Weinera, Lidę Komina. Wczasie napadu na Komina bandyci dokonali zniewolenia jego córki.

Tysiąc osób straciło życie
w falach powodzi.

Tokio, 6. IX. (radjo). Gubernator północno — wschodniej Korei stwierdza, że w czasie wylewu rzeki Tumen utonęło 500 osób, 400 zostało uniesione przez fale. Obecny wylew był jednym z najgróźniejszych, jakie wydarzyły się. Straty są również bardzo znaczne, brak jednakże szczegółów, wobec przerwania komunikacji.

Ile samochodów posiada Anglja?

Londyn, 6. IX. (radjo). Brytyjski urząd ruchu kołowego ogłosił ciekawą statystykę. Mianowicie na drogach publicznych w Anglji kursuje w tym roku 1,287.000 samochodów, tj. o 120.000 więcej aniżeli w r. ub. W roku bież. należy spodziewać się jeszcze większego wzrostu ruchu samochodowego w Anglji, wobec znacznych zamówień, jakie otrzymały fabryki krajowe.

Pięć zielonych sznurów zostawił w spadku.
Jak wielki wezyr turecki uciekł przed śmiercią.

Nowy Jork, 6 września (radjo). Zmarł tu były dygnitarz na dworze tureckim Adam Pasza. Słynął z tego, że swego czasu był skazany ni mniej ni więcej tylko pięć razy na śmierć przez powieszenie. Osiągnął sto lat życia.

Adam Pasza był niegdyś znany na całym świecie. I teraz przed kilku dniami gazety go sobie przypomniały, gdy zachorował i opublikowały różne szczegóły z jego życia.

Służył on wiernie dwom sułtanom i uzyskał godność wielkiego wezyra. Piastując ten zaszczytny, ale i niebezpieczny urząd, otrzymał aż pięć razy symboliczny „zielony sznur" który sułtan przesyłał swoim dworzanom, zalecając zwyczajnie ...dobrowolną śmierć przez powieszenie.

Czterokrotnie wielki wezyr tak długo odkładał swoją wyprawę na tamten świat, aż sułtanowi zmienił się humor, poczem następowało ułaskawienie nieboraka.

Za piątym jednak razem daremnie Adam Pasza oczekiwał na uśmiech władcy. Należało umrzeć. Sprytny wezyr udał samobójstwo. Podczas ciemnej nocy ujrzano go wiszącego w oknie jego pałacu. W rzeczywistości opuścił się po sznurze i uciekł zagranicę. Nadaremnie wysłannicy sułtana poszukiwali jego trupa, „nieboszczyk" znajdował się już w Ameryce. Ponieważ Adam Pasza był dostatecznie przezorny i lokował swoje oszczędności w bankach zagranicznych, mógł przeo przez dłuższy czas żyć na wielkiej stopie. Niezwykle długi wiek, umarł bowiem mając lat 100, stał się pośrednio przyczyną jego nędzy.

Pieniądze stopniały i wielki wezyr zmarł w ubóstwie, pozostawiając jako spadek... pięć zielonych sznurów, które z pietyzmem przechowywał.

Francuski mistrz boksu powiesił się
zrozpaczony utratą mistrzostwa.

Paryż, 6. IX. (radjo). Były mistrz boksu Francji Fred Bretonell powiesił się w swojem mieszkaniu. Bretonell już kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo. Powodem rozpaczliwego kroku Bretonella była depresja, spowodowana utratą mistrzowstwa lekkiej wagi oraz świadomość niemożności odzyskania tego stanowiska. Pozatem Bretonell znajdował się w trudnych warunkach finansowych.

Porwanie obywatela polskiego
przez litewską straż graniczną.

Onegdaj w nocy straż litewska oraz kilku szaulistów porwało obywatela polskiego Jerzego Czerniawskiego z domu jego, położonego na terytorjum polskiem, w pobliżu granicy. Bezczelny ten akt prowokacji motywowany jest ze strony litewskiej rzekomym udziałem Czerniawskiego w napadzie na strażnicę litewską. Dochodzenie stwierdziło jednak, że na odcinku tym miała jedynie miejsce potyczka pomiędzy strażą litewską a kilku zbiegłymi z więzienia w Poniewieżu socjal demokratami. Czerniawski, uprowadzony na stronę litewską, musiał podpisać protokół w języku litewskim, którego treści nie rozumiał.

Na interwencję polskich władz granicznych Czerniawskiego został wydany.

W pobliżu wsi Wizgirdy straż litewska oddała szereg strzałów do przechodzącego w pobliżu granicy Wł. Kasprowicza, który w r. 1926 zdezerteował z armji litewskiej oraz za którego głowę władze litewskie wyznaczyły nagrodę w wysokości 500 litów.

Zachowanie się litewskiej straży granicznej zwłaszcza w ostatnim czasie obliczone jest na sprowokowanie polskich władz granicznych.

Katastrofalny pożar lasu.

Białogród, 6 września (radjo) Na wyspie Lopudu pod Dubrownikiem w Jugosławji szaleje już od kilka dni katastrofalny pożar lasu. Jak się zdaje, pastwą płomieni padnie wyspa, a tak liczne lasy tej wyspy. Ludność i żandarmerja starają się wszelkiemi siłami pożar zlokalizować, wysiłki ich nie odnoszą jednak narazie żadnych skutków. Z Dubrownika wysłano na wyspę kilka statków z narzędziami pożarnemi.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 7 września 1928 r.

PROGRAM NIEDZIELNYCH ZAWODÓW SPORTOWYCH.

W związku z niedzielnemi zawodami G. K. S. „Gromu“ podajemy szczegóły:

Program zawodów lekkoatletycznych jest następujący:

Jednostki: 1) bieg 100 m., 2) bieg 800 m., 3) bieg 150 m., 4) skok w wyż, 5) skok w dal, 6) rzut oszczepem, 7) rzut dyskiem 2 kg., 8) rzut granatem.

Trójbój dla młodzieży do lat 18. 1) bieg 80., 2) skok w dal, 3) rzut dyskiem 1 kg.

Sztafety. 1) 4 na 100, 2) 1000 i 800 i 400 i 20.

Na zakończenie odbędzie się mecz koszykówki wzgl. hokeja.

Zawody rozpoczynają się o godz. 14 i pół. Wstęp na boisko 20 gr, miejsca siedzące 50 gr.

Publiczność będzie dokładnie poinformowana o przebiegu zawodów za pomocą megofonu.

WAGON PRZECIWGAZOWY W CHOJN...CH.

Z okazji Tygodnia Obronv Powietrznej i Przeciwgazowej przybył do Chojnic w czwartek wagon pokazowy — przeciwgazowy. Zainteresowani wśród nich także szkoły — pospieszyli na dworzec, żeby oglądać ten wagon.

Wagon przedstawia się imponująco. Składa się zasadniczo z dwóch części: z komory gazowej i sali dla zwiedzających. W sali znajduje się ekran na którym można oglądać wszelkie sprawy związane z gazami trującemi. Dowiadujemy się więc, jak działa gaz trujący, jak zachować się podczas ataku gazowego, jak obchodzić się z maskami gazowemi, jak je zamieniać, i jak wreszcie po ataku odkadzić atmosferę i miejsca zagazowane.

W sali, która mieści 60 osób, zdjecia porozwieszane pokazują walkę za pomocą gazów trujących i skutek tychże, a tablice poglądowe wskazują jak one szkodzą organom ludzkim. Wystawiono także na pokaz różnego typu maski, a człowiek ubrany w ubiór skórzany (żonłnierz z kolumny odkarzającej) prosi o wolne datki na wzniosły cel obrony przeciwgazowej. Musieliśmy jednak stwierdzić wielce smutny fakt, że zainteresowanie ze strony starszej generacji było minimalne. Gdyby nie przybyły szkoły, nie miałby właściwie ten wóz po co przyjechać. Tak smutno.!

NIEDZIELNE ROZGRYWKI KLUBU TENISOWEGO.

W uzupełnieniu notatki o Klubie Tenisowym podajemy jeszcze do wiadomości zainteresowanych, że rozgrywki niedzielne odbędą się na korcie w Hotelu Dworcowym i to możliwie przed południem, gdyż po południu odbędą się w lasku miejskim zawody lekkoatletyczne. A zatem wszystkie tenisistki, wszyscy teniści raczą pofatygować się w niedzielę przed poł. do Hotelu Dworcowego.

P... 3 GODZINY ŚMIECH AŻ ROZPUKU.

Wodewil „Królowa Przedmieścia“, dawany jutro przez Teatr Ludowy liczy 5 aktów. Treść zaczerpnieta z życia ludu miejskiego obfituje w liczne sceny, pełne tryskającego humoru. Akcja przeplatana gęsto tańcami i kupletami. Zobaczymy znowu pełną werwy polkęOjra-Ojra oraz szereg kombinowanych krakowiaków. Tańce wyprowadza p. Czajkowski. Sądzimy, że „Królowa Przedmieścia“ dobrze zapoczątkuje zimowy sezon teatralny i że społeczeństwo weźmie w przedstawieniu tłumny udział .

SPRAWA O KRZYWOPRZYSIĘSTWO.

Piotr Gałąska i Bolesław Osiński stawali przed Sądem Okręgowym, oskarżeni o krzywoprzysięstwo. Rozprawa jednak została odroczona, ponieważ główny świadek Antonina Ciesiołka na termin się nie stawiła, gdyż przebywa na robotach we Francji. Sąd przeto polecił ją tam komisarycznie przesłuchać, poczem proces znowu znajdzie się na wokandzie sądowej.

DZIWOLĄG W RODZINIE JARZYN.

Z majętności Lipnica przysłano do redekcji niezwykły pokaz galarepy. Przedłożona nam jarzyna stanowi prawdziwy dziwoląg. Przy jednym korzeniu znajduje się ni mniej ni więcej tylko 10 galarep, różnej wielkości. Galarepa pokaźnych rozmiarów waży prawie 3 funty.

SZAJKA ZŁODZIEJSKA PRZED SĄDEM.

Przed 3-cią Izbą karną w Chojnicach stawali szewc Antoni Bartoszewski, Weronika Mikołajczyk i Anastazja Dereszyńska, wszyscy znajdują się w więzieniu śledczem. Oskarżeni byli o szereg kradzieży, popełnionych w Czersku. Bartoszewski posiada dość burzliwe życie poza sobą, gdyż już kilkakrotnie za różne przewinienia przesiadywał za murami więziennemi. Świadków nie przesłuchiwano, ponieważ oskarżeni do winy się przyznali. Sąd uznał wszystkich winnymi i skazał Bartoszewskiego na 6 miesięcy więzienia, Mikołajczyk na 3 i pół miesiąca a Dereszyńską na 2 i pół miesiąca oraz na ponoszenie kosztów. Zaliczono skazanym także areszt śledczy i zastosowano do nich amnestję.

CIEKAWE EKSPERYMENTY HIPNOTYZERSKIE.

W środę wieczarem na sali Hotelu Centralnego p. Kaszubowski dał przedstawienie z zakresu sugestji i hipnotyzmu.Musimv przyznać, że był to najlepszy występ dotychczasowy na naszym gruncie. Eksperymentator unikał bluffu a pracował rzeczowo. Stąd jego pokazy zainteresowały licznie zebraną publiczność i potrafiły ją utrzymać w pełnem napięciu przez blisko 4 godziny. Całość widowiska składała się z dwóch części. W pierwszej po wygłoszeniu kilku zdań o historii i znaczeniu hipnozy p. Kaszubowski zahipnotyzował 5 gości za ich zgodą i każąc im wykonywać różne pocieszne kawałki, wykazał, jak dalece medjum zahipnotyzowane pozostaje pod wpływem woli hipnotyzera. W drugiej części spotęgował to wrażenie, każąc zahipnotyzowanemu popełnić morderstwo oczywiście na fikcyjnym wrogu, a potem każąc mu odegrać pełną rozpaczy scenę nad grobem matki znowu urojonym. W październiku p. Kaszubowski wyjeżdża za granicę, gdzie będzie występował pod pseudonimem Allan Stanley. Przedtem jeszcze urządzi w Chojnicach wieczór pożegnalny.

BITWA NA MORZU.

Kino „Nowości“ wyświetla w sobotę 8 i niedzielę 9 września nowy film batalistyczny. Admiralicja Angielska stworzyła potężny film z bitew morskich pod Cornel i Falkland pt. „Bitwa Morska przy wyspach Falklandskich“. Jest to wstrząsająca epopeja oceaniczna ilustrująca zmagania się dwóch największych potęg morskich XX. wieku. W pierwszej bitwie tj. pod wyspami Cornel doznali anglicy wielkiej porażki od niemieckich krążowników, które stały pod komendą Admirała von Spee, a w drugiej bitwie tj. przy wyspach Falklandzkich zniszczyły anglicy doszczętnie okręty niemieckie. Część zdjeć jest autentycznych które zostały wykonane podczas bitwy w nocy 8 grudnia 1914 r. Zaś całość obydwóch bitew została ponownie przez admiralicję angielską rekonstruowana. Do celu tego poświęcili anglicy 7 wielkich okrętów. Jest to wstrząsający dokument naoczny olbrzymich rozmiarów tej bitwy morskiej, która się ze swymi rozmiarami również przyczyniła do wskrzeszenia naszej Ojczyzny. Film ten został wyświetlany na życzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Mościckiego na zamku warszawskim. W otoczeniu Pana Prezydenta znajdowała się cała rodzina, wszyscy ministrowie oraz korpus dyplomatyczny i świta. Pan Prezydent Mościcki wyraził się z największym zachwytem o wielkiej wartości tegoż filmu.

Pojedynek o krótką sukienkę.

Bruksela, 6. IX. (radjo) Księżna Astryda, małżonka belgijskiego następcy tronu, wystąpiła niedawno na pewnej oficjalnej uroczystości w Mons w ogromnie krótkiej sukience.

Wkrótce potem w dzienniku brukselskim „Vingtime Siecle“ ukaz. sie art. kryty. ostro niedość poważny strój księżnej. Autor stwierdza, że spódniczka księżnej Astrydy odznacza się nazbyt wielką oszczędnością materjału.

Artykuł ten wywołał cały szereg żartobliwych komentarzy na temat zbyt krótkiej spódniczki księżnej Astrydy.

Jeden z czytelników uważając, że ta wzmianka w dzienniku była obrażająca dla następczyni tronu, wyzwał autora artykułu na pojedynek.

Nie wiecie dnia ani godziny.

Steinach, 6września (radjo). W pobliżu miejscowości Steinach w Turyngji spadzistą szosą jechał wóz z przyczepką, naładowany ściętemi w lesie, długiemi sosnami.Z powodu wielkiego spadku oraz ciężaru konie się rozbiegały i wywróciły wóz na ostrym zakręcie. Spadające sosny przygniotły dwoje bawiących się w tem miejcsu dzieci i przebiły je ostrymi wierzchołkami prawie na wylot.

Dieci poniosły śmierć na miejscu, a woźnica odniósł ciężkie rany.

Niezwykle tajemnicza śmierć dentysty lwowskiego.

Lwów, 6. IX. (radjo). W dniu 5 bm. w środę zmarł nagle znany dentysta lwowski Bernard Brumer zam. ul. Sykstuska 24. W związku z nagłą śmiercią bł. p. Brumera obiegły miasto rozmaite pogłoski. Zmarły liczący lat 35, starał się od dłuższego czasu o rozwód. Jednakże żona nie chciała wyrazić swej zgody, żądając odszkodowania w wysokości 2.000 dolarów. Małżonkowie żyli w separacji, mieszkali jednak wspólnie. Wieczorem w przeddzień tragicznej śmierci, widziano Brumera przechadzającego się ul. Legjonów. Wyglądał on na człowieka zupełnie zdrowego. Nad ranem, kiedy jeszcze domownicy spali, rozległy się nagle w pokoju Brumera krzyki i jęki, gdy obudzona nimi służba przybyła na pomoc, Brumer dawał słabe oznaki życia i za nim przybył lekarz zakończył życie. Przybyły lekarz nie zdołał ustalić przyczyny śmierci i polecił zwłoki przewieźć do instytutu medycyny sądowej. Dopiero sekcja zwłok ustali, czy Brumer popełnił samobójstwo przez zatrucie się, czy też padł ofiarą morderstwa.

Kronika radjowa.

Będziemy eksportowali baraninę.

Dyrekcja „Polskiego Runa“ weszła w kontakt z importami zagranicznymi w sprawie eksportu baraniny. Podkreślamy z radością ten fakt jako bardzo ważny czynnik w podniesieniu rentowności hodowli owiec, ostatniemi czasy i u nas bardzo zaniedbanej. Spodziewamy się, że sprawa ta wzbudzi żywe zainteresowanie producentów, jak i sfer rządowych.

Dobrze się obłowili.

W Singapore banda rozbójników chłopskich wtargnęła do sklepu jubilerskiego i zabrała biżuterji za 70 tysięcy dolarów. Przed tygodniem ta sama banda zrabowała w innem miejscu kosztowności za 10 tysięcy dol.

Samolot - błyskawica.

„Daily Express“ donosi, że obecnie czynione są próbne loty z najszybszym samolotem, jaki kiedykolwiek został wybudowany. Idzie tu o samolot, który może lecieć z szybkością 360 mil morskich t. zw. 667 klm. na godzinę. Szybkość wynosi zatem 11 klm. na minutę.

Nowy środek przeciw cukrzycy.

Prof. Ketlich z Budapesztu wynalazł nowy środek przeciw cukrzycy t. zw. dinutron. Jest to specjalny tłuszcz, który wciera sie chorym. Fachowcy przypisują temu wynalazkowi wielkie znaczenie.

Każda wieś będzie miała swoje radjo.

Polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wysłało do wojewodów okólnik w sprawie wprowadzenia radjoodbiorników w gminach wiejskich

Dyplomata amerykański przybywa do Polski.

Do Warszawy przybywa p. Kelly naczelnik wydziału wschodniego w amerykańskiem ministr. spraw zagr. Był już w Polsce przed dwoma laty. Nowa jego wizyta budzi wielkie zainteresowanie.

Królewskie zaręczyny.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że bułgarski król Borys zaręczył się z 3-cia córką króla włoskiego, księżniczk Givanną.

Nowa karjera czerwonego żyda.

Bela Kuhn, głośny b. dyktator komunistyczny Węgier, został mianowany szefem propagandy na zachodnią Europę. Tym sposobem zdobył wpływowe stanowisko, związane z propagandą bolszewicką we Francji, Anglji i t. d. Niechybnie da się tym krajom porządnie we znaki.

Szajka złodziejska grasuje po Chojnicach i okolicy.

Wczoraj dokonała aż dwóch włamań.

Chojnice, dnia 7. IX. 28.

W naszej okolicy grasuje jakaś dobrze zorganizowana szajka złodziejska. Świadczą o tem dość liczne w ostatnich czasach kradzieże, wykonywane tym samym systemem. Władze śledcze czynią wszelkie wysiłki, aby opryszków pochwytać i miejmy nadzieję, że względnie prędko im się to uda, gdyż zuchwałość złodziejaszków przekracza już wszelkie granice.

I tak w nocy z środy na czwartek dokonali znowu dwóch włamań. Tym razem wystąpili na terenie Kolonji Strzelnica. Najpierw złożyli wizytę p. Ksaweremu Kuklińskiemu. Wytłoczywszy szybę w oknie, otworzyli je sobie i weszli do mieszkania. Zaczęli gospodarować w pokoju, położonym obok sypialni, gdzie cała rodzina spała. Powyciągali szuflady z szafonierki, a znalazłszy w jednej z nich 40 zł. zabrali sobie te pieniądze. W dalszym ciągu natknęli się na torebkę damską, leżącą na stole i ją także opróżnili z 8 zł. gotówki. Poczem niezauważeni wyszli otwartemi drzwiami do ogrodu.

Stąd udali się do obok położonej zagrody p. Jana Kuklińskiego, brata wyżej wymienionego. Tu zachowali się jeszcze bezczelniej. Dostali się do mieszkania tym samym co przedtem sposobem lecz od razu weszli do sypialni. Ze spodni leżących na krześle przy łóżku, tuż pod samym nosem śpiącego właściciela, wyciągnęli całą ich zawartość gotówką w wysokości 2 zł. Następnie przemknęli się do sąsiedniego pokoju i gruntownie go zrewidowali, na szczęście bez skutku. Obłowili się jedynie jednym mendlem jaj. Tak marne wyniki obu ryzykowanych wypraw widocznie ich rozgniewały, albowiem zemścili się w oryginalny sposób. W kuchni zdjęli z ławki wiadro z czystą wodą i wypróżnili się w nie ze swego kału. Wreszcie znowu przez drzwi opuścili dom i ulotnili się bez śladu.

W całej opisanej przez nas historji podpada kilka faktów. Najsampierw ten, że złodzieje szukali wyłącznie za gotówką, z bielizny bowiem i innych wartościowych rzeczy nic nie zginęło. Dalej ten, że przekradli się bez przeszkód. Obaj Kuklińscy posiadają czujne i ostre psy, szczekające za lada drobnostką, Tym razem jednak psy dziwnym trafem milczały. Wkońcu poszlaki wskazują na zawodowych złodziei.N. p. oddanie przez nich kału na miejscu zbrodni. Zabobon złodziejski każe wierzyć, iż taki postępek zaciera ślady za złodziejami nawet bardzo inteligentni przestępcy w to wierzą i do tego się stosują.

Czyżby zjechała do nas jaka łódzka banda? Zresztą jak się dowiadujemy, policja znajduje się na tropie złoczyńców. Oby ich prędko złapała!

Manewry floty niemieckiej.

Berlin, 6 września (radjo). Stosownie do zapowiedzi rozpoczęły się manewry floty niemieckiej.

Ćwiczenia będą się odbywały do 8 bm. na wodach morza Północnego, a następnie do 21 bm. na Bałtyku, gdzie bazą operacyjną będzie Warnemünde, Świnoujście lub Kilonja. W manewrach biorą udział 4 okręty linjowe, 2 krążowniki, 19 torpedowców i 7 poszukiwaczy min.

Jest rzeczą charakterystyczną, że manewry na morzu Niemieckiem trwać będą trzy dni, a na Bałtyku prawie 2 tygodnie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,84
Franki francuskie (100)	34,68
Franki szwajcarskie (100)	171,01
Funty angielskie (1 f.)	43,09
Korony czeskie (100 k.)	26,31
Liry italskie (100 lirów)	46,52
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,13¾
Złoty (100 złotych)	57,83
Przekazy na Warszawę (,)	57,73
100 marek rentowych	122,85

RUCH w TOWARZYSTWACH

BACZNOŚĆ CZŁONKOWIE TOW. „ZGODY“. W niedzielę, dnia 9 września odbędzie się miesięczne zebranie w sali Hotelu Centralnego o godz. 4 po południu.

Uprasza się o liczne przybycie członków.

Zarząd.

STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ — CHOJNICE. W piątek dnia 7 bm. o godz. 7-mej wiecz. w auli szkoły Powszechnej odbędzie się zebranie.O.Gwardjan Bonawentura z Poznania wygłosi ciekawy odczyt. Dlatego przybycie wszystkich druh. konieczne. Rodzice i inni goście także mile widziani.

KLUB ŻEGLARSKI — CHOJNICE. W niedzielę dnia 9 bm. przed południem przywitanie gości z Warszawy, po południu o godz. 3 żaglowanie eskadr. O liczny udział uprasza się.

ZEBRANIE KOŁA POLEK W CHOJNICACH odbędzie się w piątek dn. 7 bm. o godz. 5 p. poł. na salce w starostwie na które uprzejmie zaprasza wszystkie czonkinie.

TOW. PSZCZELNICZE W CHOJNICACH. W niedzielę dnia 9 bm. odbędzie się zebranie miesięczne w lokalu p. Jaździewskiego o godz. 2-giej po poł. Na porządku dziennym Podkarmianie na zimę. O liczny udział prosi Zarząd.

DUŻA KŁODAWA. W niedzielę 9 bm. o godz. 4 po poł. odbędzie się miesięczne zebranie Tow. Powstań. i Wojaków w lokalu druha Narlocha. Referent oświatowy druh Wielewicki sprowadzi swe radjo do lokalu zebrań, gdzie będzie mogło towarzystwo usłyszeć różne ciekawe wieści ze dzie mogło towarzystwo usłyszeć różne ciekawet wieści ze Przybycie wszystkich członków konieczne. Goście mile widziani.

Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Pow'atowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44
Adres telegr. „Dzien. Pom.“ — Skryt. poczt 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom.“ w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Czersk. (Wystawa prac Stow. Młodz. Polskiej.) Kat. Stow. Polsk. Młodz. Męskiej w Czersku urządza w niedzielę dnia 16-tego wześnia br. w ubikacjach bibljoteki i szwalni parafjalnej I. Wystawę „Prac Stowarzyszenia. Wystawa obejmuje: 1. Dział przemysłu drzewnego, 2. Dział przemysłu kowalsko-ślusarskiego, 3. Dział prac malarsko-dekoracyjnych, 4. Dział prac hafciarskich (szwalnia parafj.). Zwraca się uwagę osobliwie na dział przemysłu drzewnego, który się przedstawia imponująco a budzić powinien tem więcej zainteresowania, że przedstawiać będzie cały czerski ogromny przemysł drzewny od najdrobniejszych aż do najokazalszych wyrobów.

Wystawa Stowarzyszenia ma na celu szerzyć w Czersku oraz całych Borach Tucholskich zrozumienie dla rzemiosła polskiego, gdyż zwłaszcza ta część Pomorza ma największe masy robotników niewykwalifikowanych.

Otwarcie Wystawy nastąpi o godz. 9-tej rano, zamknięcie o godz. 18-tej. Wieczorem o godz. 20-tej przedstawienie amatorskie p. t.: „Łobuz“ na sali p. Brzezinskiego. Uprasza się o jak najliczniejsze zwiedzenie wystawy.

Tuchola. (Kradzież w Nowej Tucholi i na wybudowaniu Małego Mędromierza.) W nocy z czwartku na piątek odwiedzili amatorzy cudzej własności rolnika Pliszka w Nowej Tucholi i rolnika Muzolfa na wybudowaniu Mędromierza. Łupem stały się artykuły żywnościowe ubraniowe i gospodarcze. Część tych rzeczy znalazł Posterunek Pol. Państw. w pobliskim lesie.

Sprawców dotąd nie odnaleziono.

— (Zabawa Ochotn. Straży Pożarnej.) W niedzielę, dnia 9 bm. odbędzie się tegoroczna zabawa letnia w ogrodzie Strzelnicy.

— (Budowa domu handlowego.) Budowa domu handlowego wykonana przez budowniczych Bracia Szałkowscy w Tucholi jest w surowym stanie ukończona. Mistrz dekarski Baranowski wykonuje prace dekarskie a blachmistrz Ligman prace blacharskie. Na tem ukończy się pracę, aby dom odpowiedniu się wysuszył. Z dotychczasowego wykonania budowli jest widać, że dom będzie ozdobą dla miasta.

Obawa, która z jednej strony tut. obywatelstwa powstała, że przez budowę domu handlowego popiera się dopływ żydostwa do Tucholi — upada, ponieważ zgłaszają się już teraz kupcy Polacy z innych miast, aby zarezerwować sklep. (i)

Sępólno. (Strzelanie o nagrody). Miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków urządziło w ub. niedzielę począwszy od godziny 6 rano na własnej strzelnicy strzelanie ostremi nabojami o nagrody. Wymarsz do strzelnicy nastąpił o godzinie 5.30 rano. Z pozamiejscowych placówek przybyło Tow. Powstańców i Wojaków z Niechorza, Płocicza i M. z Cerkwicy. Nagrody przeznaczone były tylko dla miejscowej placówki.

Razem w strzelaniu wzięło udział 45 członków.

Po południu odbył się w lasku wojackim koncert i urozmaicenia.

O godz. 4 po południu wręczono zwycięzcom nagrody. I tak otrzymał I. nagrodę p. Kannenberg Józef 50. II. Sieg Sylwester 50 III. Świtała 46, IV. Środecki D. 40. V. Ostrowski Antoni 39. VI. Borzych A. 37. VII. Wedmann A. 37.

Wieczorem nastąpił wymarsz z lasku do miasta gdzie odbyła się w hotelu Polonja zabawa taneczna, która tak członków jak i gości przytrzymała w zgodzie i jedności do późnej godziny.

Nadmienić tutaj wypada, że o pierwszą nagrodę toczył się trzykrotnie spór. Otóż pierwszy raz wystrzelili p. Kannenberg i p. Sieg po 50, następnie oboje po 10, w strzelaniu po raz trzeci dopiero uległ p. Sieg wystrzeliwując 7, p. Kannenberg trzymał się jednak dalej przy swej 10. Jest to wypadek, który się tak często nie zdarza.

Kościerzyna. (Poświęcenie strzelnicy.) W niedzielę, dnia 2 bm. obchodziło tut. bractwo strzeleckie największą swą uroczystość — poświęcenie nowej strzelnicy. Rano witano przy dźwiękach orkiestry tut. Stow. Młodzieży braci strzelców z Wejherowa Starogardu, Chojnic i innych miast. O godz. 8.30 odbyła się uroczysta msza św. celebrowana przez tut. ks. prob. Krysińskiego, podczas której śpiewał na głosy tut chór „Halka“. Po skończonej mszy św. nastąpił odmarsz do strzelnicy, gdzie w godzinach południowych odbył się sam akt poświęcenia. Po południu podczas strzelania o nagrody odbył się koncert, a wieczorem zabawa ludowa. Dalsza część uroczystości odbyła się w poniedziałek, bądźto w strzelnicy, bądźto w Bazarze, gdzie na zakończenie odbyła się wspólna zabawa taneczna.

— (Nieszczęśliwy wypadek.) W niedzielę 2 bm. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na szosie, prowadzącej do Gdańska. Na zakręcie przy młynie p. Menarda jechału z jednej strony powózka a z drugiej samochód. Konie słysząc z daleka hałas, poczęły się niepokoić — siedząca zaś w powozie staruszka (około 60 lat. powstała z siedzenia, celem powstrzymania koni — w tej chwili konie stanęły dębem i staruszka wyleciała z powózki głową na kamień i poniosła śmierć na miejscu.

Żabno, pow. starogadzki. (Święto wojackie.) Dnia 2 bm. obchodziła wioska uroczyste poświęcenie sztandaru tow. Żabno, Krąg i Nowawieś. O godz. 1/2 11 dokonał ks. dziekan Doering na stopniach ołtarza, zbudowanego przy figurze w środku wsi poświęcenia sztandaru, wygłaszając podniosłe kazanie, przyczem mówił o znaczeniu miłości ojczyzny. opartej na miłości do Boga. Po uroczystej Mszy św., podczas której śpiewało tow. śpiew. „Cecylja“ łacińską Mszę na głosy, odbył się pochód z orkiestrą kocborowską na plac przed dworcem. Tu komendant okręgowy p. Prądzyński po stosownem przemówieniu wręczył sztandar prezesowi, ten komendantowi, a następnie chorążemu. Po defiladzie i pochodzie przez całą wieś udano się na pobliską łąkę, gdzie nastąpiło składanie życzeń i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

Chełmno. (Organmistrz i stroiciel fortepianów oszustem.) Włóczy się w tutejszej okolicy po plebanjach i innych domach, pewien osobnik wygadany, udający wysłannika firmy organmistrzowskiej, który tanio i natychmiast podejmuje się strojenia i naprawy organów i fortepianów, na czem zna się bardzo licho. Chodzi mu jedynie o wyłudzenie zaliczki, po otrzymaniu której prędko znika i udaje się dalej szukać łatwowiernych. Przestrzega się niniejszem przed nim wszytkich, bo może zjawić się i w dalszych stronach!

Krąg, pow. starogardzki. (Dalsze szczegóły oszukańczej afery.) W związku z malwersacjami listowego Wolfa z Kręgu, dyrekcja poczt. i telegrafów z Bydgoszczy wydelegowała radcę p. Eckerta, celem przeprowadzenia dochodzeń na miejscu.

Wstępne śledztwo ujawniło cały szereg dalszych sprzeniewierzeń, popełnianego przez niesumiennego listowego na szkodę rolników z Kręga, Semlinka i Lipiej Góry. Wolff otrzymywał od gospodarzy wieksze sumy pieniędzy tytułem opłaty za ubezpieczenia od ognia i gradobicia. Niesumienny urzędnik potwierdzał odbiór na skradzionych z agentury pocztowej blankietach, na których figurowały podpisy, oczywiście sfałszowane, kierownika agenturу p. Kowalkowskiego i pieczęć urzędowa. Monita od poszczególnych instytucji ubezpieczeniowych skierowane do rolników, były zniszczone przez listowego. Zdarzało się często, że niektórzy gospodarze płacili po dwa razy za ubezpieczenia od gradobicia. Wszystkie te pieniądze tonęły w głębokich kieszeniach listowego.

Niecne praktyki Wolffa trwały przez dwa całe lata. Dotychczas nie jest ściśle ustalona ogólna kwota sum sprzeniewierzonych, w każdym razie jest ona b. duża.

Tczew. (Chciał drapnąć z więzienia). Pewien więzień z tutejszego więzienia powiatowego, zamierzał w czwartek przed południem zbiec. Znajdował się jak zwykle pod opieką dozorcy więzienia na podwórzu. Gdy się przypadkowo znajdował przy płocie, który graniczy z ulicą Kościuszki, przesoczył przez płot i uciekał w kierunku parku miejskiego. Dozorca z pewnym cywilem pogonił za więźniem i przychwycił go w pobliżu parku. Rozchodzi się o ciężkiego włamywacza z Pińska, który szczególnie okradał kościoły.

Gniew. (Zlot sokołów.) W ubiegłą niedzielę odbył się w Gniewie okręgowy zlot Sokoli. Imponujący wyglądał pochód zdążający z kościoła. Reprezentowane było sokolstwo z całego okręgu siódmego. Na czele pochodu kroczyli starosta powiatu gwiewskiego p. Lemańczyk, starosta powiatu tczewskiego p. Dytkiewicz, p. burmistrz miasta Gniewu i reprezentanci władz wojskowych, skarbowych. Bardzo sprawnie wypadła defilada przy rynku. Po obiedzie odbyły się zawody sportowe i popisy gimnastyczne.

Wejherowo. (Głuchoniemy najechany przez auto.) Na szosie krokowskiej, 5 kilometrów od Wejherowa, najechany został przez auto głuchoniemy uczeń szewski, zatrudniony u Bychowskiego i odniósł na szczęście tylko lżejsze okaleczenia. Umieszczono go w szpitalu Panny Marji.

Gdynia. (Bójka z wynikiem śmiertelnym.) W lokalu Piątka przy ulicy Portowej, znanym z częstych awantur pijatyckich, powstała w nocy z 1 na 2 podczas zabawy krwawa bójka pomiędzy kilku wstawionymi osobnikami. W trakcie bójki, która przeniosła się na ulicę, pobito w straszny sposób 19-letn. Tadeusza Kwapiszewskiego, pochodzącego z Dąbrowy Górniczej, zatrudnionego jako pomocnik kupiecki w jednej z tutejszych firm. Stan ofiary pogorszył się nad ranem; o godzinie 10-tej skonał w szpitalu Sióstr Miłosierdzia. Dwóch bezpośrednich sprawców zabójstwa policja aresztowała.

Dlaczego służba restauracyjna, mająca poprostu pod oknem posterunek policji, nie zawiadomiła prędzej policję o zajściu? — Uniemożliwionoby przez to napewno podobne zajście.

Łebcz pow. morski. (Kradzież.) Stacja Łebcz należy do najruchliwszych na odcinku Krokowo-Puck. Podczas sezonu urzędował tu p. Franciszek Olszewski który utrzymywał na niej wzorowy porządek, nawet dwie latarnie. Nie podobało się to opryszkom Łebcza, którzy w ciemnościach łatwiej operować mogli i w nocy skradli szkła z lamp i zupełnie nowe koszulki. Teraz po odwołaniu sezonowego urzędnika, Łebcz nadal świeci pustkami, a wieczorem ogarniają stację egipskie ciemności, które pomogły do kradzieży w nocy z dnia 2 na 3 bm. kilku centnarów żyta, przywiezionego tu na zasiew.

Polski w r. 1925 Łukasz Kadur robotnik i Michał Kończal maszynista ślusarski, błagając ze łzami o ratunek, aby mogli otrzymać jaką pracę, gdyż znajdują się w skrajnej nędzy wraz z liczną swą rodziną. Łukasz Kadur ma żonę i siedmioro dzieci, jest on długi czas bez pracy, a żyje jedynie z zarobku, jaki mu od czasu do czasu wpadnie za przepracowany dzień.

Bydgoszcz. (Los reemigranta.) Zjawili się w Bydgoszczy dwaj reemigranci, przybyli z Niemiec do Mieszkał przy ul. Fredry 1, które to mieszkanie zostało mu przydzielone po przybyciu z Niemiec, a które aż do maja opłacał rząd. Od maja rząd przestał płacić, a on, nie mając pracy, sam opłacać nie mógł, skutkiem czego w bieżącym miesiącu został wyeksmitowany i z żoną oraz siedmiorgiem drobnych bosych dzieci znalazł się na bruku.

Udał się więc o ratunek do policji, która przez jedną noc przenocowała biedaka wraz z rodziną w aresztach, ale następnego dnia usunięto go i kazano szukać sobie schronienia. Oddał więc dzieci do zakładu Florjana, a sam z żoną poniewiera się, gdzie może.

Toruń. (Z wystawy ogrodniczej.) 50.000 osób zwiedziło wystawę ogrodniczo przemysłową. Według doniesień dyrekcji Wystawy Ogrodniczo-przemysłowej, dotychczas wystawę zwiedziło 50.000 osób. Ponieważ wystawa potrwa jeszcze przeszło miesiąc, przypuszczać należy. że liczba zwiedzających osiągnie 100,000. co jest najlepszym dowodem wysokiego zainteresowania wystawą wśród szerokiej publiczności.

— (Tajemniczy napad). We wtorek, dnia 4 b. m. na urzędnika Dyrekcji Lasów państwowych, Bolesława Jarzębowskiego, który wracał właśnie do domu, napadło około godz. 20 w ul. Słowackiego dwóch nieznanych mu osobników, wrzucło do stojącego obok samochodu i wywiozło za miasto. Na pytanie napadniętego, czego chcą od niego, napastnicy opowiedzieli: — „Ty draniu! my już dawno na ciebie czekamy!“ — W samochodzie p. Jarzębowskiego skrępowano i zawiązano mu oczy.

Za miastem na szosie bielańskiej samochód stanął. Tajemniczy napastnicy zrzucili z samochodu p. Jarzembowskiego i pobili go dotkliwie jakiemiś tępemi narzędziami. W czasie znęcania się nad p. J. jeden z napastników zawołał:

— „Ty już nie będziesz teraz zdradzał naszych tajemnic“:

P. Jarzembowski stracił pod razami przytomność. Gdy przyszedł do siebie, nie wiedział, gdzie jest, bo miał wciąż jeszcze oczy zawiązane. Nie mógł się poruszyć, bo był skrępowany, więc krzykiem wzywał pomocy.

Dopiero o godz. 23 w nocy przejeżdżała tędy dorożka samochodowa. Szofer, p. Lietz, słysząc krzyk, zatrzymał samochód, oswobodził p. J., leżącego w rowie przydrożnym i zawiózł na komisarjat policyjny, a potem do domu.

Sprawa ta wygląda bardzo tajemniczo. Śledztwo wdrożono, jak dotychczas jeszcze sprawców nie wykryto.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. Jednej z ostatnich nocy zaleźli przechodnie należący do sfer inteligentnych, w pobliżu Ogrodu Botanicznego pewnego kupca, pijanego do nieprzytomności. Zaopiekowawszy się nim, odstawili go do komisarjatu policji na św. Łazarzu. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy pijanym pokaźną sumę, bo 18.000 zł. Dla własnego jego bezpieczeństwa zatrzymano go na komisarjacie do następnego dnia i osadzono w celi, w której poprzednio umieszczono jakiegoś kolejarza, ponieważ odgrażał się żonie rewolwerem i w ciągu jednej nocy przepuścił całą pensję miesięczną.

Nocy tej było wyjątkowo bardzo zimno, co przyczyniło się do tego, że ów kupiec przebudził się wcześniej, aniżeli sam się tego spodziewał. Wówczas też stwierdził z przerażeniem brak posiadanych poprzednio a przez policję przechowanych pieniędzy i w przeświadczeniu, że ukradł mu je jego towarzysz, rzucił się na niego niemiłosiernie go poturbował. Nie wiadomo, jakby nocna ta awantura w celi policyjnej właściwie się skończyła, dość, że na krzyk Bogu ducha winnego współwięźnia zjawił się dyżurny policjant i przetransportował gwałtownego kupca do innej celi.

Obecnie już sprawa wyjaśniła się dostatecznie z pożytkiem moralnym dla obydwu aresztantów. Kupiec, uświadomiwszy sobie niebezpieczeństwo, jakie groziłoby jego egzystencji w razie utraty tych 18.000 zł, odprzysiągł się od kieliszka, kolejarz zaś uważa razy, otrzymanie od kupca w areszcie, za karę doczesną za to, iż przedtem zagrażał życiu swej żony.

Bytom (Pod rogami rozjuszonego byka.) Ofiarą strasznego wypadku padła rodzina Haenischów zamieszkała w Rabishaku, koło Bytomia. Gdy kiedy żona Haenischa pracowała w ogrodzie, wyrwał się nagle z obory rozjuszony byk i rzucił się na nieszczęśliwą kobietę. Potężnemi rogami rozpłatał jej brzuch i straszliwie potratował nogami.

Haenisch usłyszawszy krzyk żony i ujrzawszy co się dzieje, porwał strzelbę i celnym strzałem w głowę powalił byka, dobijając go jeszcze nożem kuchennym. Pobiegł do żony, ale ta już nie żyła. — Wówczas zrozpaczony Haenisch wystrzelał w usta pozbawił się życia. Tragicznie zmarli małżonkowie Haenisch pozostawili dwoje nieletnich dzieci.

Z chłopa — królem.

Pasał kiedyś kozy a dziś przywdział gronostaje królewskie.

Od setek lat rodzina, z której pochodzi nowy król albański, nosi nazwisko „Zogu", co oznacza rodzaj ptaków górskich, z gatunku małych orłów, gnieżdżących się w skalistych miejscowościach albańskich. W kotlinie gór zamieszkiwało niewielkie plemię górali — Matja — odcięte od świata, rządzące się od wieków własnemi patrjachalnemi prawami, przekazując władzę z rodu na ród owym „Zogu" — „ptakom górskim". Wodzami plemienia z dawna byli członkowie tego rodu, a tytuł jaki sobie przyswoili głosił: „Parese i Matit" — „najgodniejszy z Matji". Czarny ptak górski, z rozpiętemi do lotu skrzydłami widniał na odwiecznym sztandarze jasno zielonego koloru.

Trzynaście sąsiednich drobnych plemion, liczących po paręset zaledwie głów, — „bairaki" — uznawało swą zależność od Matji — a „rada najstarszych", t. zw. „meszlis" od setek lat składała w ręce jednego Zogu władzę zwierzchnią.

Rządzono się prawem przeważnie obyczajowem, przekazywanem przez tradycje z czasów Skanderbega II., ostatniego i niezawisłego króla, którego kolebkę przechowywano w rodzie Zogu, pradziadów dzisiejszego króla.

W szesnastem stuleciu ród Zogu przyjął islamizm i otrzymał godność paszów. Ród biedniał wszakże i z dawnej jego świetności nie wiele pozostało. Dzisiejszy kandydat na króla Albanji pasał kozy na stokach gór, chodził boso, dopóki nie udało się jego rodzinie sprzedać dość dobrze żyznej doliny, na której znalazły się dość duże złoża karcu, a nawet i miedzi.

Po śmierci swego ojca, nominalnego wójta Marji, Denwisza - Paszy nawpół analfabety, rośnie Achmed w beztrosce pierwotnego człowieka, sam, jak dziecię natury, niepohamowany i dziki. Zwraca na bystrego i pojętego chłopca uwagę jakiś miejscowy urzędnik turecki i oto rozpoczyna się fantastyczna epopeja dzisiejszego monarchy.

Achmed Zogu dostaje się do dobrej szkoły w Konstantynopolu, do której uczęszczają synowie wezyrów, po raz pierwszy styka się z innym światem, budzą się też w nim ambicje potomka rodu starego, a historja w swych przykładach dostarcza młodej głowie dość tematu do fantastycznych rojeń. Te trzy lata w środowisku tak odmiennym rozbudzają w młodym chłopcu gorączkową żądzę wiedzy. Musi jednak wracać do rodzinnej wioski, by objąć po matce dziedziczną władzę i urzędy w własn. plemieniu. Achmed Zogu przyjrzał się w Konstantynopolu przepychowi wschodniego ceremonjału — marzy o tem samem u siebie, w ubogiej gminie wiejskiej. Obejmując rząd wójta Matji, urządza w zapadłej górskiej dolinie niebywały pochód wiernych „wassali" — bosych wprawdzie i obdartych, ale z dumą patrzących na swego wójta, przybranego w fantastyczny jakiś strój, skombinowany z uniformów tureckich, włoskich, operowych strojów o podniszczonej świetości.

Achmed Zogu pragnie rywalizować, pragnie błyszczeć. Ale książę Wilhelm Wied nie bardzo dowiaduje się o swym rywalu z Matji i Achmed Zogu pozbywa się przymusowo swych efektownych atrybutów „wójtowskiej władzy"...

Przychodzi wielka wojna. 20 letni Achmed Zogu formuje z swych rówieśników batalion, który nosi dumną nazwę „Ptaki albańskie", walczy przy boku austrjackiej gwardji cesarsko-królewskiej, wyróżnia się szeregiem brawurowych czynów. Aż wreszcie przychodzi chwila, kiedy Albanja pozbywa się narzuconego księcia Wieda Achmed Zogu jest pierwszą figurą w swym kraju.

W roku 1920 Achmed Zogu jest już Ministrem Spraw Wewnętrznych Albanji. Z niezwykłą energją zabiera się do zorgan'zowania życia w swej ojczyźnie, anarchicznej tradycji, nawykłej do samowoli, złożonej z elementów, które odziedziczyły wszystkie cechy i długiego tureckiego jarzma i deprawacji austrjackiej i bierności południowców.

Z wielkiej wsi, Tirany, czyni Achmed Zogu stolicę. Rozbudowuje ją w szybkiem tempie. Jest coprawda i parlament i ministerstwa, administracja — ale nad wszystkiem góruje silna, nieugięta wola Achmeda Zogu, który jak istny „Ptak górski" widzi swem bystrem spojrzeniem każdy odruch życia swego narodu. Albanja zostaje przyjęta do Ligi Narodów, Międzynarodowa komisja okresla granice, obce mocarstwa przysyłają swych pełnomocników. Jeszcze tylko wewnątrz kraju pozostaje do uregulowania jedna sprawa, którą z całą względnością likwiduje: to groźny przeciwnik, Pan Nolis, którego w 1924 roku obala i skazuje na wygnanie.

Od 1925 roku Albanja jest już republiką, jej prezydentem na okres 7-letni zostaje obrany Achmed Zogu Pasza. Prezydentem nominalnym tylko — jest dyktatorem, władcą nieograniczonym. I jak każdy władca małego państwa miłuje się Achmed w blasku i świetności. Uniform własny i swej świty zmienia parokrotnie: czerwone, husarskie spodnie, to znów białe, łosiowe, mundury haftowane obficie złotem, sznury, pasy, ordery, czapy futrzane z wielkiemi kitami itd. — takim ukazywał się swemu ludowi, pragnąc mu w dekoracyjności i przepychu zaszczepić przywiązanie do władzy i dostojeństwa.

Naród uległ hypnozie — chce króla, w gronostajach, koronie, z berłem.

Stoi w Tiranie świeżo wzniesiony pałac królewski, w którym prócz Achmeda nie mieszka nikt. Z rodziną swą zerwał Zogu zupełnie, jedynie sędziwa matka przybywa niekiedy do Tirany, by zdaleka patrzeć na swego niezwykłego syna. Obok pałacu stoi niewielka willa w której mieszka najbogatszego w Albanji człowieka, Szeoketa Verlazi, córka piękna i... smutna. Bo oto Achmed zamierzał pojąć ją za żonę kiedy mu pomoc bogatego ojca była tak potrzebna. Dziś zamiar ten został zaniechany, i mimo, iż Achmedowi grozi „krwawa zemsta" rodziny narzeczonej — marzy mu się już jaka księżniczka z dworów królewskich, koligacje polityczne biorą górę i... pałac królewski w Tiranie stoi ponury i pusty.

Stasia która nie lubi prawdy.

Kłopoty policji warszawskiej z młodocianym kłamczuchem.

Patrolujący posterunkowy z Łącka, na drodze między Gostyninem a Płockiem, zatrzymał późną nocą jakąś młodą dziewczynę.

Podała się za Stanisławę Mondzik. Żadnych dowodów nie miała. Mówiła, że idzie do jakiejś Lewandowskiej do Płocka. Policjant sprowadził tułającą się w mroku nocy nieznaną do biura policji.

Opowiedziała, że ma lat 15. Jako 5-cio letnie dziecko była na wychowaniu u ciotki swojej Agnieszki Olczak we wsi Witonia powiat Łęczycki. Przez 10 lat była u swej ciotki. Do rodziców nie wraca i wrócić nie chce.

— Dlaczego? — zapytano.

— Nie powiem i powiedzieć nie mogę.

— Czy tajemnica?

— Tak.

Nie pozbawiona fantazji Stanisława M. w dalszym ciągu mówiła o swojem dzieciństwie, użalając się na brak dostatecznej opieki. Wkońcu „wygadała" się, że rodzice jej mieszkają w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 23.

— Mówię prawdę! Nic nie kłamię! Ale do rodziców wrócić nie chcę!

— Czemu?

— Nie mogę... Wstydzę się!

Czy pod naporem wrażeń, czy też pod wpływem wspomnień, zatrzym. czasawa na posterunku policyjnym Stasia rozpłakała się.

Sądzono, że te łzy są prawdziwe i że wiadomość, dotycząca jej rodziców jest również prawdziwa. Przesłano ją transportem do Warszawy. Po sprowadzeniu jej do policji, ustalono, że w domu Marszałkowska 23 mieści się fabryka „Motor", lecz tam nie mieszkali i nie mieszkają rodzice sprowadzonej i są zupełnie nieznani.

— Proszę powiedzieć prawdę!

— Nie powiem! Zabijcie mnie! Do rodziców nie pójdę! Wstydzę się.

— Gdzie mieszkają?

— Nie powiem. Ojciec mój jest stolarzem, — Mam dwie siostry i dwóch braci. To co w sercu u mnie na dnie — to tajemnica.

Ponieważ jest podejrzenie, że zatrzymana podszywa się pod fałszywe nazwisko, wdrożono specjalne wywiady dla ustalenia kto jest ta mała, tajemnicza dziewczyna.

Następnego dnia t. j. w ub. sobotę po przeprowadzeniu wywiadu policyjnego, który nie dał pozytywnych wyników, zdecydowano przesłać młodocianą „kłamczuchę" do policji w Łęczycy do dalszego „urzędowania" z nią, a to z tego względu że mieszkała ona jakoby, jak raczyła zeznać, we wsi Witonia powiat Łęczycki u ciotki swojej Agnieszki Olczak.

W ostatniej jednak chwili, kiedy Stasia wraz z „aktami" miała pojechać pod eskortą do łęczyckiej komendy policyjnej, jeden z funkcjonarjuszów przypomniał sobie, że przed kilku dniami telefonogramy doniosły o zaginięciu liczącej tyleż lat, ile Stasia Mondzik i tegoż co ona imienia Stanisława Włodarczyk, zam. przy rodzicach przy ul. Gniewkowskiej 12.

Zamiast do Łęczycy, skierowano „awanturną Stasię" do komisarjatu na Woli.

— Idę, jak panowie tak chcą! — mówi rezolutnie. Ale zobaczycie, że wrócę.

Jakoż istotnie, po upływie godzin, znów się zjawia w komisarjacie, gdzie od kilku dni już siedzi, ponieważ Włodarczykówną istotnie nie jest.

Przed ponownem osadzeniem Mondzikówny w areszcie, przychodzi wywiadowca do niej:

— Stasiu, powiedz prawdę! Na co ci to się wszystko zdało? Przecież my i tak dowiemy się wszystkiego i to niedługo. A wtedy co?

— Powiedziałam już tyle razy „nie"! — to i tym razem inaczej nie powiem — ofuknęła buntownie się stawiająca Mondzikówna.

— Więc do aresztu!

Tak! Wolę niż powiedzieć prawdę. Ja nie powiem, kto ja jestem. A jeżeli się sami panowie dowiecie — to wtedy...

— Wtedy co? — przerywa policjant.

— Nic się nie dowiecie! Zabijcie mnie i nie powiem!.

— Do aresztu! — zabrzmiał rozkaz.

Stasia spojrzała zamyślona przez krótką chwilę w okno, potem na wszystkich obecnych i, głów kę schyliwszy, poszła do celi.

Jak dotychczas policja wyczerpała wszystkie swoje środki. Sądzono, że pod nazwiskiem Mondzik ukrywa się jakaś młodociana przestępczyni, jednak w kartotekach policyjno - śledczych osoba pod nazwiskiem Stanisławy Mondzik nie figuruje.

Kiedy w rezultacie zakomunikowano Stasi, że pojedzie w drogę, od jednego posterunku policyjnego do drugiego i to tak długo, póki nie natrafi się na miejsce właściwe jej urodzenia, niezrażona tem postanowieniem władz, oświadczyła głosikiem donośnym:

— To cóż! Pojadę, obaczę świat! Warszawę znam, to teraz poznam inne miasta!

Stasiu powiedz prawdę! starają się przemówić do niej i przekonać ją.

A Stasia:

— Nie! Nie powiem! Jak się panowie „dowią" to będzie wasze szczęście! Jak będę wolna — pójdę sobie w świat daleko, daleko...

Jakie jest podłoże tego twardego i niezłomnego okłamywania władz policyjnych, które przesyłają Stasię z miejsca na miejsce i mimo czynionych prób nie mogą nic się dowiedzieć — narazie nie zdołano konkretnie ustalić.

Tunney porzucił ring dla małżeństwa.

Woli spokojne życie z żoną niż zarobić bokserstwem jeszcze kilka miljonów dolarów.

Światowy mistrz boksu, Amerykanin Gene Tunney, przybył w ubiegłym tygodniu ze St. Zjednoczonych do Anglji. Znakomitemu bokserowi, młodzież zwłaszcza, zgotowała gorące owacyjne przyjęcie. Przez cały czas towarzyszył mu wysłannik wielkiego dziennika londyńskiego „Daily Mail".

W rozmowie z otoczeniem swem w Anglji Tunney starannie unika amerykańskiego żargonu. Używa on ładnych zwrotów literackich, starając się najwidoczniej o to, by wywrzeć wrażenie człowieka kulturalnego i cywilizowanego, na które to miano zresztą całkowicie zasługuje. Z całej jego osoby bije prostota i dobroć.

Porzuciłem — mówi Tunney — walki i jestem pewny, że nigdy już więcej nie stanę na ringu. To też należy uważać mię raczej za byłego championa. Nic na świecie nie skłoniłoby mnie do nałożenia na nowo rękawic, bo z zupełną świadomością tego, co robię, rzucam przez okno te kilka miljonów dolarów, które mógłbym jeszcze bardzo łatwo zarobić.

Dzienniki bardzo szeroko rozwodziły się nad faktem porzucenia przeze mnie walk, różnie to tłumacząc. Jednak prawdziwym i jedynie poważnym dowodem mego postępowania jest to, że za kilka miesięcy żenię się.

Po ślubie odbędziemy zapewne zwykłą podróż poślubną, poczem stanę się zapewne człowiekiem interesu (businessman). Poraz pierwszy od lat dziesięciu zarzuciłem wszelkie ćwiczenia sportowe. A choć z tego powodu nieco tyję, przyznać muszę, że mi się ten nowy tryb życia bardzo podoba.

Do Europy przybywam po to, by zwiedzić najpierw Irlandję, ojczyznę mej narzeczonej. Potem zaś jadę do Francji i Niemiec

Tak więc Tunney zakończył wspaniałą karjerę boksera. Walczącym o mistrzostwo świata w boksie, najordynarniejszym chyba ze sportów, ubył przeciwnik niezmiernie oporny.

Kolonja wewnątrz wulkanu.

Jak donoszą z Sydney, w Australji, naukowa ekspedycja odkryła kolonję tubylców, zamieszkującą wygasły krater na szczycie wulkanu na Long Island, 100 kilometrów od wybrzeża Madang w Nowej Gwineji.

Gdy ekspedycja dotarła do olbrzymiego krateru, ujrzała wielkie na sześć kilometrów kwadratowych jezioro, głębokie na 700 stóp. Z jednej strony jeziora piętrzyły się budowle na palach, z których wznosił się dym. Spadziste ściany krateru nie pozwoliły ekspedycji zejść w głąb, by się bliżej przyjrzeć owej tajemniczej kolonji. Mieszkańcy tej kolonji nigdy dotychczas nie weszli w styczność z innymi mieszkańcami Long Island.

Obecnie przygotowuje się nowa ekspedycja, wyposażona we wszelkie środki, umożliwiające zejście w głąb krateru, a mająca za zadanie bliższe zbadanie tej zagadkowej osady ludzkiej.